

**Tomasz Kruszewski**

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

## **Przeobrażenia w relacjach podróżniczych od XVI do połowy XIX wieku na przykładzie opisów Torunia**

Narracje przewodnikowe i formy ich wydawania w poszczególnych wiekach różnią się znacznie od siebie, przekształcając z delicji, diariuszy, panegiryków, obszernych podręczników podróżniczych, zwanych też kompendiami polityczno-krajoznawczymi, późniejszych opisów podróży i fabularyzowanych romantycznych relacji peregrynacyjnych w popularne dzisiaj przewodniki turystyczne, czyli tzw. bedekery. Niezależnie od wspomnianych gatunków literatury stosowanej, opisy miast znajdowały się także w ineditach lub rękopiśmiennych kronikach, drukowanych dopiero po wielu latach. Forma piśmiennicza i wydawnicza wyklucza je jednak z grona popularnych opisów podróżniczo-przewodnikowych<sup>1</sup>, których dotyczy niniejszy przyczynek.

Niekiedy trudno o wyraźne rozróżnienie wymienionych gatunków literackich<sup>2</sup>, dlatego warto zaproponować ich definicje, zastrzegając zarazem ich umowność. Za delicje (rozkosze) będą uznawał publikowane opisy miejsc zwiedzanych dla przyjemności bądź z przyczyn zawodowych przez podróżników i jednocześnie autorów. Ten termin był często stosowany wymiennie z określeniami: itinerariusz, opis (*descriptio*), a nawet diariusz (*diarium*). Ich twórcy starali się opisywać wszystkie najważniejsze osobliwości eksplorowanego miejsca (architekturę, ważne postaci, lokalne zwyczaje itp.), zarówno jednego miasta, jak i większych terenów geograficzno-politycznych. Opisy w równym stopniu bywały literac-

<sup>1</sup> Cz. Niedzielski za opis podróżniczy uznał: po pierwsze, relację z momentalnych obserwacji jednostki, po drugie, uogólniającą wypowiedź poznawczą, która określa stosunek autora do otaczającej rzeczywistości. Zob. Cz. Niedzielski, *O teoretycznoliterackich tradycjach prozy dokumentarnej. Podróż-powieść-reportaż*, Toruń-Poznań 1966, s. 11. Do interesującego nas zakresu gatunkowego opisów wchodzi wymienione na początku artykułu poszczególne formy tak podróży-, jak i przewodnikopisarskie.

<sup>2</sup> Por. J. Kolbuszewski, *Od „spisków” do przewodników. Przemiany formy i funkcji narracji przewodnikowej*, [w:] *Najstarsze polskie przewodniki górskie*, red. M. Staffa, Kraków 1990, s. 6.

kie, co precyzyjne treściowo, ale najczęściej w układzie topograficznym bądź rzeczowym. Z różnych nowożytnych form opisów peregrynacyjnych „rozko-sze” bywały najbardziej obiektywne, choć i w nich osobisty stosunek autora do przedstawianego obiektu był wyraźny (był to jeden z głównych wyróżników tej formy pisarskiej), a miejscowe podania, anegdota i legendy słabo oddzielane od faktów. Mimo tego to one w największym stopniu wpłynęły na konstrukcję literacką pierwszych bedekerów w XIX wieku<sup>3</sup>. Diariuszem – o ile nie kwalifikował się do typu poprzedniego – był rodzaj pamiętnika albo dziennika. Jego autor chronologicznie opisywał ważne wydarzenia, w których uczestniczył. Często formułę literacką diariuszy podporządkowywał dokładnemu relacjonowaniu rzeczywistości, ale i to nie było bezwarunkowe. Panegiryk to kolejny gatunek literatury stosowanej. Najczęstszymi formułami były pochwalne mowy, wiersze lub listy na temat osób, wydarzeń, rzadziej miejsc. Charakteryzował się licznymi pochlebstwami, przesadnym zachwytem opisywanym podmiotem. Jego przedstawienie nie było wymuszone obiektywizmem, dlatego panegiryki właściwie nie bywały planami rzeczywistych wojaży. Wydaje się, że najmniej podatną na wpływy innych wspomnianych gatunków była podróż, mieszcząca się, jak pozostałe, w obrębie literatury faktu, ale niekiedy funkcjonująca również w zakresie literatury pięknej. Z tego powodu spokrewniona jest zarówno z wczesnym reportażem, jak i literaturą wspomnieniową. Należy dodatkowo zaznaczyć mocne podporządkowanie tej formuły i celów trendom oświeceniowym, a później romantycznym<sup>4</sup>. Wreszcie przewodniki turystyczne. Tę popularną obecnie formę zapoczątkowano w latach trzydziestych XIX wieku. Składa się na nią historia danego terenu, metodycznie – najlepiej z marszrutą – ułożona charakterystyka znajdujących się tam osobliwości, zazwyczaj z załączonymi planami i mapami, oraz informacje praktyczne na temat cen biletów, noclegów itp. Cechą wyróżniającą przewodniki spośród gatunków poprzednio charakteryzowanych jest silniej uwypuklony etos autora przewodnika, poczuwającego się do odpowiedzialności za czytelnika w trakcie podróży. Opisy są schematyczne, dla lepszej orientacji wprowadzano standardowe znaki, a całość wydawano po przystępnej cenie, w małym formacie, zwykle w solidnej oprawie<sup>5</sup>.

Prześledzenie, w jaki sposób autorzy postrzegali charakteryzowane miejsca i ewentualny własny udział w peregrynacji, jakie opis miał nieść funkcje oraz jak można było go weryfikować, jest tyle interesujące, ile trudne, zarówno dla literaturoznawców, historyków, jak i bibliologów. Przynajmniej z kilku przyczyn. Trudności nastęrcza m.in. odpowiedni dobór kryteriów poznawczych,

<sup>3</sup> Zob. też: A. Mączak, *Życie codzienne w podróżach po Europie w XVI i XVII wieku*, Warszawa 1978, s. 33; idem, *Peregrynacje. Wojaże. Turystyka*, Warszawa 2001, s. 245–246.

<sup>4</sup> Zob. szerzej S. Burkot, *Polskie podróżopisarstwo romantyczne*, Warszawa 1988, s. 6–38.

<sup>5</sup> Zob. też: D. Opaliński, *Polskie dziewiętnastowieczne przewodniki turystyczne – próba definicji*, [w:] *Z przeszłości Europy Środkowowschodniej*, red. J. Hoff, Rzeszów 2002, s. 119–120; J. Kolbuszewski, *op. cit.*, s. 6.

nie do końca spójnych w poszczególnych dyscyplinach. Stąd analiza określonych materiałów źródłowych często nie może być poprowadzona z jednoczesnym użyciem różnych metod badawczych. Po drugie, jak widać w zaproponowanych powyżej definicjach, granice wymienionych na wstępie gatunków pisarstwa peregrynacyjnego bywają nieostre, między innymi za sprawą czynników topograficzno-historycznych i językowych. Stąd w niniejszym artykule wybrane elementy pisarstwa dokumentacyjno-reportażowego, dla zachowania pewnej analitycznej spójności, zostały ograniczone do najbardziej charakterystycznych opisów jednego ośrodka: Torunia. Miasto to podczas kilkuset lat nierzadko odgrywało w kraju kluczową rolę polityczno-gospodarczą. W konsekwencji rodzime ksiąźnice przechowały pokaźny dorobek dotyczącej go literatury popularnej. Relacje na temat Torunia są reprezentatywnym przykładem opisów podróżniczych miast także dlatego, że w tym ośrodku można było zaobserwować uniwersalne cechy, znamienne zarówno dla miast Europy Zachodniej, jak i Polski. Różnowierczość, dwujęzyczność, przywiązanie do swobód obywatelskich to tylko niektóre z wyznaczników potencjału kulturowego Torunia, dzięki któremu bywał on przedmiotem relacji perygrynantów. Wreszcie przedstawienia jednego miasta w kolejnych typach literatury stosowanej i okresach historycznych pokażą, czy w istocie zainteresowania autorów warunkowały dwa powyższe czynniki.

Najstarsze drukowane opisy grodu Kopernika pochodzą już z XVI wieku. Zwykle były to krótkie, jedno- lub dwuzdaniowe informacje w obszernych kronikach i itinerariach odnoszących się do niemieckiego obszaru językowego. Przede wszystkim dotyczyły położenia geograficznego, miały więc charakter wyłącznie orientujący czytelnika w topografii terenu. O inną uwagę, bo promującą miasto, pokusił się natomiast Jerzy Joachim Retyk w delicji *Encomium Prussiae*, wydanej po raz pierwszy po łacinie w 1540 r. w gdańskiej oficynie Franza Rhodego<sup>6</sup>. Formuła delicji Retyka daleko odbiegała od współczesnych jej opisów peregrynacyjnych. Autor, dobrze znający Pomorze z licznych przez nie przejazdów, na temat Torunia zapisał, że jest: *od dawna dostatecznie sławny z targów, teraz zaś prawdziwie dzięki swojemu wychowankowi a mojemu nauczycielowi*<sup>7</sup>. W renesansowym stylu schlebiał mieszkańcom miasta i pewnie też Mikołajowi Kopernikowi,

<sup>6</sup> [G.I. Rheticus], *Encomium Prussiae*, [w:] *Ad clarissimum virum d. Ioannem Schonerum, de libris revolutionum eruditissimi viri, Mathematici excellentissimi, Reverendi D. Doctoris Nicolai Copernici Torunnaei, Canonici Varmiensis, per quendam Iuvenem, Mathematicae studiosum Narratio prima* [...], [Gedani 1540, s. 59–66]. ELB W Pol.6.II.1421. Całość pierwotnie została wydrukowana wraz ze słynną *Narratio prima* [Opowiadaniem pierwszym]. *Pochwałę Prus* wspólnie z *Narratio prima* wydano też w Bazylei w 1541 r. pt. *Borussiae encomium*, wraz z dziełami J. Keplera w Tybindze w 1596 r. oraz we Frankfurcie w 1612 r. Samodzielnie pojawiła się dwukrotnie, lecz dopiero w XVIII i XIX wieku. Zob. też: I. Lewandowski, *Jerzy Joachim Retyk i jego „Pochwała Prus”*, „Rocznik Gdański” 1972, t. 32, z. 2, s. 77–78.

<sup>7</sup> *Ibidem* [k. 29].

aby uzyskać jego zgodę na opublikowanie *De revolutionibus*...<sup>8</sup> Chociaż pominał opisy pruskich ośrodków (nie była to wszak typowa lektura podróżnicza), odsyłając czytelników do innych opracowań<sup>9</sup>, to kilka wydań, jakie miała oracja, mogło mieć znaczny wpływ na zainteresowanie podróżników miastem rodzinnym genialnego astronoma. Funkcją popularyzatorską *Encomium Prussiae* było zamieszczenie komunikatu dla czytelników, w którym wiązał osobę Kopernika z miejscem jego urodzin. Ale była i druga funkcja. Otóż Retyk zabiegał nie tylko o zgodę fromborskiego kanonika na publikację *De revolutionibus*..., ale też o względy księcia pruskiego Albrechta, który stać się mógł świetnym mecenasem dzieła toruńskiego astronoma. Zachwalanie piękna Prus nie było więc czynione z myślą o czytelnikach-podróżnikach, lecz o lokalnym władcy.

Na marginesie, wątek Kopernika i pamiątek z nim związanych zaczął się pojawiać w relacjach o mieście już z początkiem XVII wieku. Wydaje się, że pierwsza taka delicja była autorstwa Martona Csombora, z podróży w 1616 r., o której za chwilę<sup>10</sup>. Wcześniej Kopernik był postacią znaną jedynie nielicznym, głównie uczonym. Atrakcyjność Torunia przede wszystkim jako miejsca urodzin tego wybitnego człowieka Renesansu rozwijała się wśród podróżników powoli.

Interesujący charakter miała kolejna XVI-wieczna praca, autorstwa Anglika Fynesa Morysona, który przez 10 lat wędrował po Europie<sup>11</sup>. W Polsce przebywał kilka tygodni w 1593 r., przemierzając kraj od Gdańska do Krakowa, jadąc następnie do Padwy. Jego itinerarium nie było dziełem, które ułatwiłoby wszystkim czytelnikom podziwianie uroków napotykanymi miejsc – z dwóch głównych

<sup>8</sup> Zob. O. Gingerich, *An Annotated Census of Copernicus' De revolutionibus (Nuremberg, 1543, and Basel, 1566)*, Leiden–Boston–Köln 2002, s. XII.

<sup>9</sup> Retyk mógł myśleć o pracach takich autorów, jak m.in.: Maciej Miechowita (*Tractatus de duabus Sarmatiis Asiana et Europiana* [...], Cracouiesis [15]17, WA N XVI Qu 1562. Tu autor krótko wspominał o grodach w Prusach i dokonał nieco szerszego opisu tych ziem. Powoływał się przy tym na Eneasza S. Piccolominiego. Informacje te znalazły się w kilku miejscach, m.in. k. 4–5, 27) czy E.S. Piccolomini (np. *Cosmographia P[rius] II papae in Asiae et Europae eleganti decriptione. Asia. Historiarum rerum Ubique gestarum cum locorum decriptione complectitur Europa temporum Authoris Varias continet historias*, [Paris] 1509, WR O XVI.QU.3668. Tu historia Polski i Prus znalazła się na k. 108–113).

<sup>10</sup> C. Martonnak, *Europica varietas* [...] Lengyel, Mazur, Pruz, Dania, Frisia, Hollandia, Zelandia, Anglia, Gallia [...], Cassan 1620, [za:] Martona Csombora *podróż po Polsce*, tłum. J. Ślaski, Warszawa 1961. Zob. też J. Stagl, *Ars apodemica. Bildungsreise und Reisetexte von 1560 bis 1600*, [w:] *Reisen und Reiseliteratur im Mittelalter und in der Frühen Neuzeit*, hrsg. v. X. von Ertzdorff, D. Neukirch, Amsterdam–Atlanta, s. 186–187. Źródło nie jest dostępne w polskich publicznych kolekcjach.

<sup>11</sup> F. Moryson, *An Itinerary* [...] *First in the Latine Tongue, and then translated by him into English: Containing His Ten Yeeres Travell through the Twelve Dominions of Germany, Bohmerland, Switzerland, Netherland, Danemarke, Poland, Italy, Turkey, France, England, Scotland, and Ireland. Divided into III Parts* [...], London 1617, WR O XVII-18992-IV. Zob. też M. North, *Englische Reiseberichte des 17. Jahrhunderts als Quelle zur Geschichte der königlich-preußischen Städte Danzig, Elbing und Thorn*, [w:] *Thorn. Königin der Weichsel 1231–1981*, hrsg. v. B. Jähnig, P. Letkemann, Göttingen 1981, s. 198.

powodów. Po pierwsze, utrudniała to jego znaczna objętość (wysokość grzbietu ok. 33 cm<sup>12</sup>, 305 stron). Po drugie, notatki sporządzane były z dużą dokładnością. Zawierały np. wydatki podczas podróży, ceny nabywanych towarów, kwestie kursów przeliczania walut lub poziomu bezpieczeństwa w różnych rejonach wędrówki. Opisy opiewające piękno odwiedzanych ośrodków zostały zmarginalizowane przez ów kupiecki, ściśle pragmatyczny wymiar podróżniczej relacji.

Moryson ze swoimi towarzyszami do miasta nazywanego w dziele „Toarn” wjechał od północy, jadąc przez urodzajne w zboże pola. Miast uroków Torunia i okolic uwagę autora pochłonęły jednak w całości sprawy finansowe, w tym wypadku ceny zaopatrzenia na dalszą drogę. Wydawać by się mogło, że nawet Wisłę spostrzegł tylko dlatego, że musiał uiścić opłatę za powóz podczas przeprawy przez most. Trzeba zaznaczyć też, że kiedy znalazł się na drugim brzegu rzeki, błędnie uznał, iż jest już na Mazowszu<sup>13</sup>.

Narzucona formuła wyraźnie pokazuje potencjalnych odbiorców itinerarium. Ten plan podróży na pewno nie był adresowany do szlachetnie urodzonych, podróżujących dla przyjemności lub nauki w ramach tzw. Grand Tour, lecz do kupców, ludzi przemierzających drogi dla profitów. Zamiast przytaczania fikcyjnych opowieści, autor skrupulatnie, z wysokim etosem przewodnickim (co prawda bardziej w kontekście zasobności trzosu) prowadził czytelników przez kolejne etapy wędrówki.

Znacznie więcej prac popularyzujących miasto przyniósł wiek XVII, kiedy literatura podróżnicza ulegała szybkiej ewolucji. Pierwsze itinerarium, które chciałbym omówić, to przykład tzw. podróży praktycznej – *Europica varietas* wspomnianego już Martona Csombora, który, zapragnąwszy podjąć naukę w gdańskim gimnazjum, wyruszył w podróż z rodzinnego węgierskiego Szepsi. Po krótkim wprowadzeniu historycznym i opisie wyglądu miasta największy fragment autor poświęcił edukacji i religii. Z podziwem wyrażał się o poziomie kształcenia w miejscowym gimnazjum, pisząc między innymi:

Jest w Toruniu sławna szkoła, którą należy uważać za akademię spiskiej i siedmiogrodzkiej młodzieży, za dobrodziejkę dbałą o jej postępy. Albowiem ci Węgrzy, którzy zmierzają do Prus z Torunia, jako że w mieście tym najpierw stają i poznają głęboką tutejszych mieszkańców dla braci studenckiej życzliwość – za co błogosławieństwo boskie niech na nich spłynie – zostają zwykle tutaj<sup>14</sup>.

Delicja tego węgierskiego żaka znacznie różni się od pracy Morysona. Brak tu wyliczeń, cen, wskazówek dotyczących omijania przeróżnych niebezpieczeństw; w zamian czytelnicy otrzymali pochwałę miasta i zachętę do jego odwiedzenia, głównie dla kształcenia się w nim. Nie była to oczywiście delicja przeznaczona dla arystokratów podróżujących za nauką po dworach i wielkich

<sup>12</sup> W artykule podawane są przeciętne wymiary w centymetrach, zamiast obowiązujących przy starodrukach formatach bibliograficznych 2<sup>o</sup>, 4<sup>o</sup>, 8<sup>o</sup> itd.

<sup>13</sup> F. Moryson, *op. cit.*, s. 63.

<sup>14</sup> C. Martonnak, *op. cit.*, s. 34.

miastach, ale tego namiastka, adresowana do synów kupców i, w mniejszym stopniu, rzemieślników.

Formuła różna od ukazanej w dwóch poprzednich opisach znalazła się w dzienniku poselstwa zelandzkiego z końca czerwca 1627 r.<sup>15</sup> Jednym z sekretarzy był autor diariusza Abraham Boot. Cała wyprawa trwała od 7 maja 1627 r. do 11 czerwca 1628 i związana była z przygotowaniem umów pokojowych między Polską a Szwecją. W Toruniu delegacja zamieszkała najprawdopodobniej w Dworze Artusa na rynku staromiejskim, toteż nie dziwi, że największe wrażenie na Holendrach wywarł stojący naprzeciw ratusz staromiejski. Boot wspominał przy tym o okalających budynek kramach z materiałami oraz zbrojowni z arsenałem dla 1000 żołnierzy. Natomiast z ratuszowej wieży goście podziwiali miasto, płynącą obok murów Wisłę i jej drugi brzeg. Opisu dopełniały wzmianki o kościele mariackim ze wspianymi organami, a także szkole gimnazjalnej z biblioteką<sup>16</sup>. Z pewnością mieszczanie musieli być niezwykle dumni z nowego instrumentu, skoro zaprowadzili podróżników do kościoła mariackiego kosztem przedstawienia innych atrakcji. Boot skromny opis miasta uzupełnił szkicem Ratusza Starego Miasta widzianego z południowego zachodu. Widok budowli pochodzi z okresu bezpośrednio po jej przebudowie z lat 1602–1603. Gmach prezentował się bardzo okazale. Widoczne na rysunku elewacje południowa i zachodnia oraz wieża przetrwały w tej postaci zaledwie wiek, do pożaru w 1703.

Już choćby z tych skrótowych informacji na temat tekstu Boota łatwo zauważyć silne odniesienie treści diariusza do specyficznie postrzeganej przez podróżnika rzeczywistości. Liczne ilustracje detali, przytaczanie wypowiedzi napotkanych rozmówców, relacje ze spotkań, wyciągi z ustaleń poselskich to niektóre z wyróżników klasycznego diariusza. Jako sekretarz Boot sprawnie operował piórem, co pozwoliło mu na dokładne relacje, wolne zarówno od zbędnych zachwyty, jak i nużącej Morysonowskiej buchalterii.

We współczesnych Bootowi czasach baroku rzetelne opisy miast często zastępowała panegiryczna literatura okolicznościowa. Wiodła ona również prym w produkcji typograficznej ówczesnego Torunia; podobnie jak w innych wypadkach, tak i tutaj wartość informacyjna takich druków była zwykle znikoma. Kanonom pisarstwa literackiego obowiązującym w XVII wieku wymykała się jednak w pewnym stopniu łacińska oracja torunianina Henryka Wedemeiera *Delicium Prussiae seu Thorunium urbs Prussiae...*<sup>17</sup> Ta mowa pochwalna została

<sup>15</sup> A. B[oot], *Journal van de Legatie gedaen in den Iaeren 1627. en 1628. by de Ed. Erentfeste, Hoogh-Gheleerde, Voorneme seer discrete Heeren Rochus van den Honaert, Raethzer in den hoogen Rede von Hoelant, Zeelant, ende West-Vrieslant: Andries Bicker Burgemeester ende Raedt der Stadt Amsterdam ende Simon van Beaumont Raet pensionaris der Stadt Midelburgh [...]*, Door A. B. een van de twee Secretaryen der selverambassade, Amstelredam 1632, POZN TPN S.69820 I.

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 17.

<sup>17</sup> H. Wedemeier, *Delicium Prussiae seu Thorunium urbs Prussiae nobilissima sub actum bacalaureatus solemnem oratione adumbratum in Academia Lipsiensi [...]*, Lipsiae 1668, WR O XVII-5128-III. Omówienie tego dzieła wraz z jego polskim tłumaczeniem: S. Salmonowicz, L. Jarzębowski (tłum.), *Opisy i pochwały Torunia w XVII–XVIII w.*, „Rocznik Toruński” 1991, t. 20, s. 253–280.

wyłoszona na uniwersytecie lipskim i w związku z jej pierwotnymi adresatami miała charakter quasi-uczonego omówienia osobliwości małej ojczyzny autora. Z tej przyczyny czytelnik (w tym wypadku zapewne bardziej potencjalny uczeń toruńskiego Gimnazjum Akademickiego niż kupiec) *Uciechy Prus, czyli najznakomitszego miasta Prus...*, inaczej niż w wypadku typowych panegiryków, mógł zdobyć pewną wiedzę zarówno przygotowując się do przyjazdu do Torunia, jak też już w nim będąc. Wygodna w podróży była przede wszystkim objętość: format 19 cm i zaledwie 15 stron, mniej natomiast – podporządkowana bardziej regułom stylistyki niż marszrucie kolejność omawianych osobliwości.

Wedemeier, nim rozpoczął ich opisywanie, zarysował początki i historię miasta, powołując się na źródłowe kroniki, m.in. Caspara Schütza<sup>18</sup>. Dalej podawał aż trzy teorie dotyczące powstania nazwy „Toruń”, przy czym opowiadał się za poglądem joannity Augustyna Mörsberga, który swoją interpretację nazwy zamieścić miał w nieznanym dzisiaj bliżej przewodniku. Według niego słowo „turris” pochodziło od wielkiej liczby wież – miało ich być niemal 50, co zresztą zupełnie nie odpowiadało prawdzie (przeplatanie się faktów i legend było w tej pracy znacznie częstsze niż we wcześniej omówionych). Dalej autor lipskiej oracji nieco uwagi poświęcił sprawom położenia miasta, wychwalając dostatność Wisły i okolicznych ziem, tak np. pisząc o ogrodach:

Pomyślcie słuchacze o tych rajskich ogrodach, napaście wasze oczy podmiejskimi sadami. Czyż w porównaniu z ogrodami krakowskimi, spod Sandomierza, Wieliczki i całego podgórskiego szlaku [...] nie odbierają im palmy pierwszeństwa?<sup>19</sup>.

Omówienie miejskiej zabudowy autor rozpoczął od ruin zamku krzyżackiego, bolejąc nad bezpowrotnie minioną chwałą budowli. Jak mylnie sądził, *była to królewska sadyba*<sup>20</sup> (i znowu fikcja zdominowała fakty bez wątpienia znane autorowi), posiadająca szczególnie okazałą zamkową wieżę. Następnie z pokrzyżackich ruin poprowadził czytelnika do Ratusza Starego Miasta. Z elementów architektury zewnętrznej dostrzegł cztery wieże i publiczny zegar przymocowany do największej z nich, w środku ratusza zaś jego uwagę przyciągnęły portale komnat, zbrojownia i witraże. Pisząc o oknach podał, że jest ich tyle, ile dni w roku – co oczywiście nie było prawdą. Dalej, pomijając pomniejsze budowle, Wedemeier nadmienił o miejskich obwarowaniach oraz o wiślanym moście z izbicami do łamania kry. Dalszą część *Uciechy Prus* poświęcił już typowemu dla przeciętnych panegiryków opiewaniu szlachetności byłych i żyjących obywateli miasta, choć przy tej okazji wtrącił ustęp dotyczący toruńskiego gimnazjum i jego biblioteki. Jeśli chodzi o zawartość jej zbiorów, podał główne jej działy i wspominał o dwóch listach Cycerona<sup>21</sup>. Ciąg dalszy opisu poświęcony został sprawom

<sup>18</sup> C. Schütz, *Historia rerum Prussicarum* [...], [Dantzig] 1599, ELB W Pol.6.III.66.

<sup>19</sup> H. Wedemeier, *op. cit.*, s. [5], tłum. L. Jarzębowski.

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. [6].

<sup>21</sup> Rzekome listy Cycerona, pisane na tabliczkach woskowych, w istocie były średniowiecznymi dokumentami fiskalnymi. Błędne informacje na ten temat pojawiały się jednak jeszcze w dzie-

ekonomiczno-społecznym, z których najbardziej mógł zainteresować podróżnika fragment dotyczący produkcji wspaniałych pierników i słodkich ciast.

Z punktu widzenia XVII-wiecznego czytelnika barokowy język dziełka zapewne nie utrudniał mu praktycznego użytkowania *Uciechy Prus*. Podawała ona szereg ważkich informacji historyczno-polityczno-społecznych, również tych najbardziej popularnych, stąd śmiało można uznać orację za pierwszy obszerniejszy druk quasi-przewodnikowy po Toruniu. Fakt ten jest o tyle ciekawy, że panegiryczne formy rzadko zasługiwały na podobne określenia: wiele w nich było (podobnie jak w oracji Wedemeiera) zachwyty, patosu, pompatyczności, mieszania prawd, fałszów, legend. O ile współczesne przewodniki turystyczne na temat wielkich miast (dotyczy to choćby Paryża, ale zwłaszcza Rzymu) w prostej linii wywodzą się z delicji, o tyle w wypadku mniej popularnych ośrodków poprzedników współczesnej literatury stosowanej trzeba poszukiwać w innych gatunkach. Świadczyć o tym może choćby przykład naukowej dysputy, uznawanej za najwcześniejszy toruński przewodnik.

Mowa o Jerzym Wendem i jego *De notabilibus et curiosis quibusdam Thoruniensibus*, wydrukowanej po raz pierwszy przez Johanna Balthasara Breslera w 1697 r.<sup>22</sup> Był to pewnego rodzaju szkic przewodnika po Toruniu, przede wszystkim o przeznaczeniu dydaktycznym. W znacznej części jego adresatami byli bowiem uczniowie Wendego z toruńskiego protestanckiego Gimnazjum Akademickiego.

Wende łącznie zapisał 15 tez, z których większość mogła zainteresować przeciętnego czytelnika-podróznika. W pierwszej przedstawił mauzoleum Anny Wazówny z kościoła mariackiego, dalej zajął się rozbudową ratusza staromiejskiego i wkładem burmistrza Henryka Strobanda w rozwój miasta. W ważnej tezie IV, pozwalającej zaobserwować wzrost popularności Kopernika, spostrzegł, że *slusznie tak często przez każdego określany jako postać uświetniająca Toruń, mało jest zauważany przez samych filozofów*. Dwa kolejne punkty poświęcone zostały gimnazjum toruńskiemu oraz pokaznemu legatowi Gotfryda Krivesa, przeznaczonemu na utrzymanie szkoły. Następnie Wende wspominał o osobliwościach miasta: Krzywej Wieży, niekiedy służącej jako więzienie dla jeńców, i pięknym nowomiejskim ogrodzie. Teza IX to rozważania dotyczące trudnień związanych z ewentualną budową drugiego mostu na Wiśle. Omyłkowo podany tu został rok 1485, mający być datą przywileju królewskiego na budowę stałej przeprawy.

więtnastowiecznych podróżach, chociaż prawdy dowodzili Wende pod koniec XVII w. i, po kolejnym ćwierćwieczu, P. Jaenichen. Za niemieckie rachunki kupieckie uznał je również J.U. Niemcewicz. Zob. też K. Podlaszewska, *Notitia bibliothecae Thorunensis Piotra Jaenichiusa z 1723 r. Przyczynek do dziejów biblioteki gimnazjum toruńskiego*, Acta Universitatis Nicolai Copernici. Nauka o Książce 1965, t. 3, s. 3–41.

<sup>22</sup> G. Wende, *De notabilibus et curiosis quibusdam Thoruniensibus* [...], Thorunii 1679, TOR M 305, A-395/54. Zob. też L. Mokrzejcki, *Zainteresowania historyczne Jerzego Wendego, rektora Gimnazjum Akademickiego w Toruniu (1695–1705)*, [w:] *Księga pamiątkowa 400-lecia Toruńskiego Gimnazjum Akademickiego*, t. 1 (XVI–XVIII w.), red. Z. Zdrójkowski, Toruń 1972, s. 345–346.



W logiczną całość wiązały się również dalsze wątki tekstu, w których Wende zajął się nie tylko ukształtowaniem geograficznym terenu, jego urodzajnością, ale i wykopaliskami archeologicznymi w niedalekim Kaszczorku i przechowywanymi w Toruniu zbiorami. Niewątpliwą atrakcją miasta miały też być rodzime słodkie wyroby piekarskie.

Zawodowa wierność faktom zaowocowała rzeczowością przekazu, sformułowanego zgodnie z prawidłami naukowych opracowań, ale już mniej – literatury stosowanej przeznaczonej dla wędrowców. Jak widać, powyższe treści zostały ułożone w układzie przedmiotowym, a nie topograficznym, co ewentualnym czytelnikom nieznanymi miasta sprawy nie ułatwiało. Z drugiej strony, kryteria wypracowane dla przewodników, również współczesnych, włączają do wspólnej rodziny prace podobne do *De notabilibus...* Czy można więc rzeczywiście mówić o niej jako o pierwszej toruńskiej delicji? Zapewne tak, mimo że sam autor tego nie zakładał. W odbiorze czytelnicznym zaplanowana przez autora naukowa dysputa stała się w istocie delicją.

Z pewnością do najbardziej charakterystycznych tekstów związanych z Tumultem Toruńskim z 1724 r. zaliczyć należy wydany anonimowo opis Torunia, którego autorem był pochodzący ze Ścinawy koło Legnicy białoskórnik Samuel Klenner, w latach 1718–1724 odbywający po Europie Zachodniej i Środkowej tzw. podróż czeladniczą. W Toruniu przebywał dwukrotnie, przy czym jego drugi, prawie 15-miesięczny pobyt został przerwany właśnie na skutek zająć toruńskich<sup>23</sup>. Autor przyjechał do grodu nad Wisłą z Warszawy, potem ruszył przez Chełmno do Gdańska, skąd powrócił do Torunia, z którego po Tumulcie pośpiesznie podążył do Ścinawy. Określił on Toruń jako *duże miasto w Polskich Prusach*, należące do najpiękniejszych na tym terenie. Zwłaszcza przypadł mu do gustu *słynny i doskonały ratusz*, równający się z podobnym w Augsburgu<sup>24</sup>. Urok budowli podróżnik dostrzegł pomimo uszkodzeń z 1703 r. Dalej zauważył kilka faktów związanych z życiem gospodarczym i społecznym. Odnotował więc podział ośrodka na dwa miasta, przy czym wybrane władze (miały one prowadzić książęcy tryb życia) były wspólne dla obu, strukturę narodowościową i religijną (przeważali luteranie, mający mówić mało zrozumiałym językiem dolnoniemieckim, polskojęzyczna i katolicka była natomiast służba domowa). W mieście przebywać też miało wielu młodych ludzi z różnych stron<sup>25</sup>. Z miejscowej produkcji rzemieślniczej Klenner wyliczył pierniki i piwo. W opisie zaistniał również wątek środowiska naturalnego: Wisła

<sup>23</sup> [S. Klenner], *Der Reisende gerbergeselle oder Reisebeschreibung eines auf der Wanderschaft begriffenen weisgerbergesellens; nebst angehängtem wahrhaften und eigentlichen verlauf des in Thoren Ao 1724 [...]*, Liegnitz 1751, TOR M 109920, E.8<sup>0</sup>710. Fragmenty podróży Klennera doczekały się kilku przedruków i opracowań. Zob. np.: „Thorner Zeitung” 1875, nr 161; S. Salmonowicz, *Podróże czeladnika ze Ścinawy i jego pobyt w Toruniu w 1724 r. (przyczynek do dziejów Tumultu Toruńskiego 1724 r.)*, Zapiski Historyczne Towarzystwa Naukowego w Toruniu 1983, t. 48, z. 3, s. 175–183.

<sup>24</sup> [S. Klenner], *op. cit.*, s. 144.

<sup>25</sup> *Ibidem*, s. 148.

– uznana za trochę szerszą od Odry – i pobliski las. Wreszcie uwaga autora skupiła się ponownie na toruńskiej architekturze. Jednak brak klasycznego wykształcenia uniemożliwił mu szersze omówienie tego zagadnienia. Dlatego czytelnik mógł najciekawsze budowle poznać tylko z nazwy i wyliczeń. Łącznie, według relacji, świątyń było siedem – cztery katolickie i trzy protestanckie<sup>26</sup>. Odnotował również kaplicę pogrzebową przy kościele św. Jakuba. Wzmianka na jej temat nawet w dzisiejszych przewodnikach turystycznych pojawia się niezwykle rzadko.

Jak widać, ogólnych informacji o Toruniu było niewiele. Zostały one przyćmione relacją z Tumultu i opisem panujących przed nim stosunków religijnych. W percepcji tekstu nie pomaga również jego kompozycja. Kilkakrotne powtórzenia tych samych wiadomości znacznie ją psują. O ile potencjalny wędrowiec zyskiwał dzięki *Der Reisende...* dobre rozeznanie w problemach społecznych, o tyle szerszej wiedzy o kulturze i historii Torunia musiał szukać w innych opracowaniach. Przypadek Klennera pokazuje nowy typ podróży, który zaowocował jej pisarskim wymiarem. Opis napotkanych miejsc i wydarzeń nie miał na celu przygotowania czytelników do peregrynacji, a jedynie był zapisem wspomnień z silnym zaakcentowaniem tła społeczno-wyznaniowego w mieście. Autora bardziej niż bezpieczeństwo podróżników interesowało dobro protestantów, do których i sam należał. Tak więc, wbrew formule pozornie zbliżonej do delicii, prace należałoby zaklasyfikować raczej do pamiętnikarskich diariuszy.

Ważną monografią krajoznawczą była *Geografia Krolestwa Polskiego y Wielkiego Xięstwa Litewskiego* Antona Friedricha Büschinga<sup>27</sup>, oferowana przez rzutkiego warszawskiego wydawcę i księgarza Michała Grölla. Chociaż to zaledwie tłumaczenie z niemieckiego oryginału, to z wydanych w języku polskim była jedną z pierwszych i najobszerniejszych.

Toruń został zareklamowany jako *naydawnieysze, y pierwsze miedzy trzema Wielkimi Miastami Pruskimi*<sup>28</sup> (tj. Toruniem, Gdańskiem i Elblągiem). Dalej autor pisał o powstaniu grodu, pochodzeniu jego nazwy, układzie przestrzennym i stosunkach religijnych, zauważając, że choć katolicy są w zdecydowanej mniejszości, to posiadają większość kościołów. Dlatego też – jak stwierdzał – miesz-

<sup>26</sup> Dane Klennera były niepełne. Katolickimi ówczasnie były kościoły: św. Jana, św. Mikołaja, św. Jakuba (od 1667 r.) i przedmiejski św. Wawrzyńca, zaś luteranckimi kościoły: NMP, Świętej Trójcy oraz przedmiejskie św. Jerzego i św. Katarzyny (też św. Salwatora). Oprócz tego funkcjonowało kilka kaplic, m.in. kalwińska przy ul. Szerokiej. Szerzej zob.: T. Glemma, *Dzieje stosunków kościelnych w Toruniu*, [w:] *Dzieje Torunia. Praca zbiorowa z okazji 700-lecia miasta*, red. K. Tymieniecki, Toruń 1933, s. 257–301; S. Salmonowicz, *Dzieje wyznań i życia religijnego*, [w:] *Historia Torunia. Między barokiem i oświeceniem (1660–1793)*, red. M. Biskup, t. II, cz. 3, Toruń 1996, s. 395–418.

<sup>27</sup> A.F. Büsching, *Geografia Krolestwa Polskiego y Wielkiego Xięstwa Litewskiego, tudzież innych Prowincji do nich należących. Przetłumaczona z Niemieckiego [...]*, Lipsk–Drezno 1768, TOR M 751, B-1109.

<sup>28</sup> *Ibidem*, s. 94. W źródłach polskojęzycznych zachowano oryginalną pisownię.

kańcy Nowego Miasta musieli swój ratusz oddać na cele sakralne<sup>29</sup>. Następnie Büsching wspomniał o wysokiej rangi Gimnazjum Akademickim, ale też i o kolegium jezuickim. Jednak za najbardziej rozślawiające miasto uznał: *toruńskie pierniki, delikatne rzepki, piękne mydło, y kielbasy*<sup>30</sup>. Błędnie poinformował czytelnika o nagrobku Kopernika w kościele św. Jana, podając również błędną datę jego urodzin. Tradycyjnie już opisany został most wiślany. W kolejnych zdaniach autor znowu powrócił do omówienia historii miasta, by na końcu nadmienić o katolickiej kaplicy św. Barbary o milę od Torunia. Do niej *na trzeci Dzień Świątek, wielka Processya z miasta idzie*<sup>31</sup>.

Jak wynika z przedstawionego streszczenia *Geografii...*, kompozycja tego kompendium polityczno-krajoznawczego nie była udana, a przeplatanie dziejów Torunia współczesnymi atrakcjami znacznie obniżało jej wartość. Niemniej fakt, iż w języku polskim nie miała ona ówczasie praktycznie konkurencji, sprawił, że cieszyła się sporym zainteresowaniem. Mimo błędów rzeczowych, jakie znajdują się w tym podręczniku, należy docenić jego rolę w krystalizacji gatunku przewodników turystycznych, który miał powstać w ciągu kolejnego półwiecza. Układ ich treści, zwłaszcza w pierwszych latach, bywał podobny do tego znanego z *Geografii...*: zarys historyczny ośrodka, jego najciekawsze zabytki, osobliwości oraz informacje praktyczne.

W czasie, gdy ukazało się dziełko Büschinga, mamy też do czynienia z kilkoma innymi opisami miasta, sporządzonymi tym razem przez angielskich podróżnych. Wśród nich znalazła się relacja kupca Josepha Marshalla, który w 1770 r. przemierzał Polskę z północy na południe. Trzytomową podróż po raz pierwszy opublikowano w Londynie w 1772 r.<sup>32</sup> Marshall do Torunia zawitał w końcu kwietnia, jadąc z Gdańska do Warszawy. Najpewniej pobyt trwał niedługo, ponieważ informacje o mieście były bardzo skąpe. Nawiasem mówiąc, cały rozdział VII, zatytułowany *Podróż przez Polskę i Prusy*, zajął ledwie 29 stron. Notka o Toruniu ograniczyła się do wspomnienia hanzeatyckiej przeszłości miasta i jego dawnej, płynącej z handlu potęgi. Jak pisał Marshall, mimo utraty znaczenia:

[...] miasto wciąż wygląda przyzwoicie. Ulice są szerokie i równe, zazwyczaj dobrze wybrukowane, a domy wysokie i ładne. Handel za sprawą Wisły zupełnie tu jeszcze nie upadł, dlatego miasto ustrzegło się zniszczeń, które przypadły w udziale tylu innym<sup>33</sup>.

<sup>29</sup> W istocie Ratusz Nowomiejski przestał spełniać swoje administracyjne funkcje już w okresie wojny trzynastoletniej, kiedy oba miasta się połączyły.

<sup>30</sup> A.F. Büsching, *op. cit.*, s. 96.

<sup>31</sup> *Ibidem*, s. 98.

<sup>32</sup> J. Marshall, *Travels through Holland, Flanders, Germany, Denmark, Sweden, Lapland, Russia, The Ukraine, and Poland, in the Years 1768, 1769, and 1770. In which is particularly Minuted, The Present State of those Countries [...]*, t. 3, London 1772, POZN U Sd.5790 II. Współczesnie fragmenty podróży znane są z książki *Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców*, oprac. W. Zawadzki, t. 1, Warszawa 1963, s. 307–325.

<sup>33</sup> J. Marshall, *op. cit.*, s. 256.

*Travels through Holland...* pozwala pokusić się o pewne spostrzeżenie. Marshall dla bezpieczeństwa udał się w podróż w towarzystwie gdańskiego rajcy. Z pewnością on właśnie opowiadał autorowi o historii miasta. Robił to zapewne wyłącznie z chęci umilenia podróży, jednak nasuwa się myśl, że mamy tu do czynienia z wczesną formą pilotowania wędrowców, a więc początkami przewodnictwa turystycznego. Podróż pióra Marshalla należy przy tym do całkiem sporej grupy relacji, w których ich autorzy jedynie fragmenty charakteryzowanej rzeczywistości opisywali z doświadczenia, przy reszcie posiłkując się różnymi, mniej lub bardziej wiarygodnymi źródłami mówionymi.

Wiek XIX był okresem, w którym ścierały się formy pisarstwa podróżniczego, wyrosłego z Oświecenia i zawierającego elementy fabularyzowane, z przewodnikami – nowymi pomocami dla turystów. Opisy Torunia w pierwszych z nich zwykle były krótkimi wzmiankami o mieście znajdującym się na szlaku większej wyprawy turystycznej lub służbowej. Uległoby ono z pewnością zapomnieniu, gdyby nie fakt, że Romantyzm spopularyzował zwiedzanie terenów, które dla Polaków stanowiły różnorakie symbole polskości i w konsekwencji rozwijały uczucia patriotyzmu. Ze względu na miejsce urodzin Kopernika należał do nich i Toruń, jakkolwiek turystykę w obrębie jego murów ograniczał fatalny stan miasta, niemogącego podźwignąć się z upadku po licznych oblężeniach, kontrybucjach i pobytach wojsk.

Pierwsza, jeszcze przedromantyczna, dziewiętnastowieczna podróż w języku polskim znalazła się w numerze grudniowym „Nowego Pamiętnika Warszawskiego” z 1804 r.<sup>34</sup> Jej autor, Michał Wyszkowski, opisał przejazd ze Złoczowa przez Kujawy do Gdańska we wcześniejszym, listopadowym numerze. Wówczas miał na szlaku znaleźć się Toruń, *ale dla widzenia starożytney Kruświcy, z ochotą zбочyliśmy z drogi*. Tak więc wędrowcy, kierując się na północ, wybrali drogę przez sąsiednią Bydgoszcz<sup>35</sup>. Szczęśliwie wizerunek miasta tuż przed zgubnymi dla niego wojnami napoleońskimi zachował się dzięki powrotowi dyliżansem przez Gniew, Grudziądz i Chełmżę. Relacja zaczynała się następująco:

Po ciężkich piaskach dojechaliśmy do sławnego Torunia. Insze miałem wyobrażenie o tem mieście. Ciemne i smutne, dźwiga się dopiero z gruzów, któremi było okryte. Tylekrotne zamieszki i naiazdy musiały ie obalić. Oyczyzna nieśmiertelnego Kopernika, pyszni się słusznie, że z łona swego wydała uczonemu światu tego nadzwyczajnego człowieka<sup>36</sup>.

W tej zaledwie dwustronicowej podróży napomknięto o ciekawym dla znawców – jak wyraził się narrator – wielkim gotyckim ratuszu i kościele jezuickim,

<sup>34</sup> Zob. M. W[yszkowski], *Reszta opisu podróży do Gdańska w roku 1803 odprawionej, w liście do przyjaciela*, „Nowy Pamiętnik Warszawski. Dziennik Historyczny, Polityczny, tudzież Nauk i Umiejętności” 1804, nr 48, s. 243–250.

<sup>35</sup> Zob. M. W[yszkowski], *Opis podróży do Gdańska w roku 1803 odprawionej, w liście do przyjaciela*, „Nowy Pamiętnik Warszawski. Dziennik Historyczny, Polityczny, tudzież Nauk i Umiejętności” 1804, nr 47, s. 217–232.

<sup>36</sup> M. W[yszkowski], *Reszta opisu...*, s. 348–349.

który związany był z wydarzeniami Tumultu Toruńskiego. Jak się okazało, te niechlubne wydarzenia sprzed 80 lat wciąż należały do najistotniejszych wyróżników Torunia. Interesujący nas fragment podróży zawierał jeszcze dwie wzmianki – wspomniano rzadko już wówczas doceniany port wiślany, dzięki któremu miał kwitnąć handel, oraz pierniki, które podróżni nabyli przed odjazdem do Służewo-Ciechocinka. Wątek ten wzbogacony został nawet o fraszkę:

Ale wielu z przyjeżdżających, nie zastanawiają starożytne budowy:

Nad te szacowne pomniki,

Wola Toruńskie pierniki<sup>37</sup>.

Toruń w oczach Wyszowskiego nie okazał się tak zajmującym miejscem jak Gdańsk, którego charakterystyka również znalazła się w miesięczniku. Miasto miało jednak dwie przyciągające do niego atrakcje: sławę Kopernika i pierniki. Wydaje się, że czytelnik, dzięki cytowanej tu podróży, miał przede wszystkim zainteresować się miastem. Analizując listę prenumeratorów, można stwierdzić, że promocja Torunia była znaczna, jakkolwiek rzeczywiste wówczas rozmiary turystyki w tym mieście ze względów geopolitycznych nie były wielkie. Dlatego w mniejszym zakresie podróz służyła jako podręcznik dla już zwiedzającego Toruń, choć oczywiście wygodny format pozwalał na zabranie pisma do podróżnego kufra. Nim jednak turyści mogli udać się na przejażdżkę, miasto doświadczyło kolejnych oblężeń, które znacznie zdezaktualizowały treści przedstawione w „Nowym Pamiętniku Warszawskim”.

Drugi ciekawy, acz skromny opis Torunia, już z okresu ponapoleońskiego, znalazł się u Konstancji Biernackiej, która w fabularyzowanej, niemalże powieściowej korespondencji trzech kobiet, wydanej u Wilhelma Bogumiła Korna, zamieściła relację z wojaży po terenach dawnej Polski<sup>38</sup>. Pierwsza z nich – Wanda – w krótkim liście zapisała wrażenia z przejazdu przez Toruń w drodze z Gdańska do Nieborowa. W mieście odwiedziła:

Ratusz o trzech set sześciudziesiąt oknach, fundacyi obywatela Toruńskiego, człowieka co w samej liczbie okien smak swój okazał. Prócz kunsztoczechu wyzwalającego się stolarczyka, wybornego wysadzania perspektywy na drzwiach daney, takoz kilku wizerunków mistrzów krzyżackich i Stanisława Augusta K.P. tafli marmurowey z srebrnymi żyłami, niemasz nic w tymże ratuszu godnego uwagi<sup>39</sup>.

Potem podróżniczka udała się do domu narodzin Kopernika, skąd podążyła do staromiejskiej fary. Tam widziała dwa zabytki godne uwagi: marmurowy pomnik astronoma oraz prawie kompletnie zachowane witraże<sup>40</sup>. Stan kościoła

<sup>37</sup> *Ibidem*, s. 349.

<sup>38</sup> Zob. K. z H. Ma[łachowskich] B[ierna]cka, *Podróż z Włodawy do Gdańska powrotem do Nieborowa w roku 1816. Opisana w listach Wandy, Eweliny i Leokadyi przez Polkę* [...], Wrocław 1823, s. 152–153.

<sup>39</sup> *Ibidem*, s. 152.

<sup>40</sup> Autorka widziała witraże obecnie niezachowane. Brak jednak źródeł dotyczących czasu ich pochodzenia.

podsumowała jednakże słowami: *potrzebny farze porządek, wieleby ją przyzodobił*. Nieco więcej uwagi narratorki i jej męża musiała zająć świątynia pofranciszkańska, w której szczególnie zachwycił ich dźwięk organów *o siedmiudziesiąt zmianach rozmaite naśladowujących instrumenta* i mauzoleum księżniczki Anny Wazówny.

Jak widać, półtorastronicowa charakterystyka atrakcji Torunia pióra Biernackiej nie obfitowała w dane, które mogłyby się przydać przyszłemu turyście, chociaż zwracała z pewnością uwagę na najważniejsze miejskie budowle. Budzi jednak zdziwienie pewna niekonsekwencja w opisie zabytków. Umiejętność docenienia misterii krążganków w kościele mariackim, wskazująca na zainteresowanie i znajomość historii architektury, kłóci się bowiem z obojętnością wobec urokliwej konstrukcji ratusza staromiejskiego. Tak krytyczną ocenę toruńskiego gotyku, zresztą powtarzającą się w innych współczesnych Biernackiej pracach, można uzasadnić nie tylko panującymi jeszcze oświeceniowymi gustami, ale i złą kondycją miasta. Wyraźne było też przeplatanie się prawdy historycznej z legendami i tradycyjnymi poglądami. W cytowanym fragmencie widać to chociażby w odniesieniu do podanej liczby ratuszowych okien, których zgodnie z podaniami winno być tyle, ile dni w roku.

Zbeletryzowana podróż Biernackiej zawiera też interesujące elementy znamienne dla okresu przejściowego między kolejnymi nurtami w literaturze. Stanisław Burkot dostrzega w niej już cechy preromantyczne. Podróż jest co prawda wolna od romantycznej ideologii podmiotowego traktowania natury, ale widać już w niej pewne konwencje sentymentalizmu, jak specyficzna dydaktyka społeczna, kształcąca uczucia narodowe, lub wątki folklorystyczne<sup>41</sup>. Ów dydaktyzm przetrwał w standaryzowanej formule przewodników turystycznych w różnym stopniu. W Polsce zaznaczał się szczególnie w okresach młodej państwowości, bezpośrednio po kolejnych wojnach światowych<sup>42</sup>.

Na koniec warto zatrzymać się jeszcze przy niezwykle ważnych dla ewolucji gatunku relacjach Juliana Ursyna Niemcewicza z drugiej dekady XIX wieku. Jego peregrynacje, jako członka Dyrekcji Edukacyjnej w czasach Księstwa Warszawskiego, w dużej mierze miały charakter służbowy, ale nie były wolne od osobistych epizodów. Patriotyzm nie pozwalał mu pomijać tego, co dla polskości ważne. Zgodnie z oświeceniowym duchem eksplorował i pielęgnował objawy pamięci narodowej w jej przeróżnych wymiarach. Tak też było podczas pierwszych odwiedzin Torunia we wrześniu 1812 r., kiedy to poszukiwania śladów polskości miasta były integralną częścią wizyty.

<sup>41</sup> Zob. szerzej S. Burkot, *op. cit.*, s. 243–245.

<sup>42</sup> Zob. szerzej: T. Kruszewski, *Przewodniki i informatory turystyczne Torunia w dwudziestolecu międzywojennym*, Acta Universitatis Nicolai Copernici. Bibliologia 2006, t. 5, s. 225–247; idem, *Polskojęzyczne przewodniki i informatory turystyczne Torunia w latach 1945–1990*, Folia Toruniensia 2007, t. 7, s. 71–82.

Opisy tej oraz kolejnej (1817) podróży zostały opublikowane dopiero po ponad 40 latach, niemniej aktualność zamieszczonych informacji w chwili druku wciąż była znaczna. Warto tu streścić opis Torunia z okresu napoleońskiego i lat następujących tuż po nim. Pierwsza edycja *Podróży historycznych po ziemiach polskich między rokiem 1811 a 1828* ukazała się w 1858 r., następna już rok później w petersburskiej oficynie Bolesława Maurycego Wolffa<sup>43</sup>. Z pewnością drugie wydanie było zdecydowanie bardziej efektowne: ozdobione pięknymi stalorytami – widokami z różnych stron Polski. Czy jednak czytelnicy brali książkę w podróż? Wątpliwe, ze względu na dość dużą jej objętość. Zresztą sam Niemcewicz nie stawiał sobie takiego celu przy pisaniu. Jego dziennik, podobnie jak podróż Biernackiej, bez wątpienia zawierał schematy przedromantyczne; był przede wszystkim zapisem pamiętnikarskim i został skonstruowany w formie pewnego rodzaju *memento* wydarzeń w Polsce ponapoleońskiej i jej obrazu niż jako poradnik dla podróżujących rodaków. Kolekcjonerska dusza nakazywała mu spisywać wszystko, co istotne dla wzmocnienia uczuć narodowych. Ostatecznie jednak dziennik pomagał w podróżach: w zaciszach domów czytelników-patriotów, tęskniących do wolnej Polski.

Opis wrażeń autora z pierwszej wizyty w Toruniu zaczyna się tak:

Brodząc przez dużą miłą po piasku niezmiernym, odkryłem nakoniec starożytne wieże Torunia. Wązkie o trzech i czterech piętrach domy, wszystkie cechę wieków noszące na sobie, z długimi oknami, szybami w ołowiu, umocowanymi nieraz kratą żelazną; domy malowane w różne barwy lub ozdobione ciężkimi fugowanymi kolumny, rzadko który cały, wiele niezamieszkałych; w pośrodku ratusz, obszernością i pięknym kształtem równający, przechodzący może, wiele rodzaju tego, budowli w Europie; trzy pozostałe jeszcze, pysznej struktury świątynie; na około dawne mury z basztami i fossą szeroką; dom nakoniec Kopernika cały jeszcze: rzadka na ulicach ludność, postać upadku, smutku i nędzy: to jest co składa dzisiaj kwitnący i sławny niegdyś Toruń<sup>44</sup>.

Dalej podróżnik dał krótki zarys historii miasta. Jeśli chodzi o biografię astronoma, autor podał niestety błędną datę jego urodzin i pochodzenie (ojcem miał być podobno cyrulik, a matką siostrzenica biskupa warmińskiego). Odnośnie do spaceru wśród „starożytności”, podążył klasycznym wówczas szlakiem, zwiedzając dom rodzinny Koperników (jak pokazała niedługo potem historia, również niewłaściwy), a także świątynie mariacką i farną. Zauważa się tu niepewność autora dotyczącą miejsca pochówku astronoma. Wprowadzał bowiem przemiennie takie określenia, jak pomnik, grób lub grobowiec. Swoje wątpliwości rozwiązał dopiero w 1817 r., podczas zwiedzania katedry fromborskiej, kiedy uznał, iż to w niej znajduje się właściwy grób<sup>45</sup>.

<sup>43</sup> J.U. Niemcewicz, *Podróże historyczne po ziemiach polskich między rokiem 1811 a 1828*, wyd. II, ozdobione 38 rycinami na stali, Petersburg 1859.

<sup>44</sup> *Ibidem*, s. 91.

<sup>45</sup> *Ibidem*, s. 228–229. Błędne informacje o toruńskim grobie Kopernika były szeroko rozpowszechniane, by wspomnieć choćby paryskie wykłady A. Mickiewicza. Zob. S. Wałęga, *Cudzoziemscy goście w osiemnastowiecznym Toruniu*, „Rocznik Toruński” 1979, t. 14, s. 303.

W kościele świętojańskim, oprócz wcześniejszych zabytków, odnotował obecność popiersia ku czci Kopernika, dodając: *Ledwie mógł docisnąć się do pomnika tego, tak kościół zawalony był beczkami sucharów i mąki*<sup>46</sup>. Z tego względu nie zostały dokonane pełne oględziny zabytków świątyni. Podobnie było z innymi dużymi toruńskimi gmachami. O pobliskim kolegium pojezuickim napisał jedynie, że posiada z zewnątrz bogatą sztukaterię. Udało się natomiast podróżnikowi wejść do kościoła Bernardynów<sup>47</sup>, mimo że był w nim ulokowany szpital wojskowy. Tutaj odnotował witraże, które jednak miały być w znacznym stopniu powybijane na skutek działań wojennych z połowy XVII wieku, *wspaniałe organy*, a także grobowiec księżniczki Anny Wazówny. Kilka słów poświęcił opisowi tego ostatniego zabytku, po czym zamieścił dokładny, dwustronicowy opis ceremonii pogrzebowej księżniczki w 1636 r. Następnie krótko przedstawił kościół Dominikanów<sup>48</sup>. Wśród stosów magazynowanych tam beczek dostrzegł jedynie portrety założycieli miasta w strojach krzyżackich. Troska Niemcewicza o zasoby bibliotek spowodowała, że znacznie bardziej zainteresował go księgozbiór innego z klasztorów:

Tu biblioteka OO Bernardynów, wygnana w czasie rugów ich, naprędce złożoną była. Zawiera ona najznakomitszych edycyj dzieł kościelnych, zawiera może i inne szanowne księgi; lecz w zwałonych bezładu stosach, któż to znaleźć potrafi?<sup>49</sup>

Także przy okazji wizytacji w szkole departamentowej autor nie omieszkiał zwiedzić przynależnej do niej dawnej biblioteki gimnazjalnej, która połączona już była z biblioteką pojezuicką. Jak stwierdził, obie utraciły najznakomitsze dzieła, lecz kilka najciekawszych udostępniono Niemcewiczowi.

W 1817 r. miała miejsce druga wizyta w Toruniu, do którego Niemcewicz wjechał tym razem od strony Inowrocławia. I tym razem miasto nie mogło wywrzeć dobrego wrażenia na podróżnym, gdyż *nie odmienił się smutny widok jego, mieszkańców było mało, domy puste, bez okien, wszędzie nęcza, smutek i ciichość*<sup>50</sup>. Ponieważ tym razem kościołów nie używano już na magazyny, autor wszedł do staromiejskiej fary. Musiał spodziewać się znacznie więcej, bowiem uznał, że chociaż piękna, nie zawierała żadnych osobliwych rzeźb, malowideł ani innych pamiątek ponad wspomniane przy okazji poprzedniej wizyty.

To obszernie streszczenie podróży Niemcewicza pokazuje, z jaką pieczołowitością pisarz ten starał się zbierać informacje o odwiedzanych miejscach. Chęć udokumentowania przeróżnych pamiątek przeszłości kierowała go w miejsca nie-

<sup>46</sup> *Ibidem*, s. 93.

<sup>47</sup> Autor nie podawał wezwania kościoła, więc czytelnik mógł mieć kłopoty z szybką identyfikacją budowli, gdyż w chwili wydania podróży bernardynów już w Toruniu nie było. Kasata zakonu nastąpiła nieco później, w 1821 r.

<sup>48</sup> Informacja o kościele św. Mikołaja mogła mieć dla czytelników charakter jedynie historyczny, ponieważ budowlę rozebrano w 1834 r.

<sup>49</sup> J.U. Niemcewicz, *op. cit.*, s. 96.

<sup>50</sup> *Ibidem*, s. 210.



dostępne i motywowała do rozmów z każdym, kto mógł przekazać jakieś wartościowe dane. *Podróże historyczne...* miały więc wymiar głównie podróży po przeszłości Polski.

Toruń w drugiej połowie XIX wieku wzbogacił się o jeszcze kilka romantrycznych podróży, m.in. autorstwa Klementyny Hoffmanowej, Jadwigi Łuszczewskiej (Deotymy) i Konstantego Damrota (pseud. Czesław Lubiński), jednak epoka tej formy piśmiennictwa praktycznego nieubłaganie się kończyła, ustępując nowoczesnym przewodnikom turystycznym z oficyn Karla Baedekera czy Johna Murraya. Ci zapoczątkowali i narzucili niezmienną do dziś formę opisu miasta, zawierającą charakterystykę jego historii i zabytków oraz uwagi praktyczne<sup>51</sup>. Narracja stała się bezosobowa, toteż czytelnik stracił możliwość poznania jednoznacznego stosunku autora do opisywanego miejsca. Jak próbowano pokazać w artykule, stosunek ów był jednym z podstawowych wyznaczników delicji i podróży publikowanych w ciągu 300 lat. Osobiste wrażenia autorów warunkowane były kilkoma czynnikami. Za najważniejsze uznać należy profesję i status społeczny peregrynantów. Bywali zaś nimi przedstawiciele szerokiej gamy zawodów: kupcy, uczeni, politycy wraz z urzędnikami, wojskowi i ich pomocnicy lub rzemieślnicy. Trudno natomiast ustalić dominujący typ literatury preferowanej przez poszczególne grupy zawodowe, no może z wyjątkiem panegiryków. Status, ale też wyznanie przekładały się dodatkowo na wprowadzenie i indywidualne komentarze dotyczące panujących stosunków religijnych i społecznych. Świetnym tego przykładem była relacja Klennera.

Kolejnym istotnym czynnikiem był cel peregrynacji. Jeśli miała ona np. charakter handlowy, autor delicji zwracał w swojej pracy uwagę na kwestie ważne dla szybkiego i bezpiecznego przemierzania szlaku. Zwykle zaś pomijał wątki historyczne, naukowe itp. Natomiast w wypadku podróży dla wiedzy – interesował się bibliotekami, archiwami i innymi osobliwościami.

Znacznie różnicowała delicje również ich strona edytorska. Tylko część autorów pisała je i wydawała z myślą o czytelnikach. Pozostali, traktując swoje wrażenia jedynie jako pamiętki dla nich samych, często nie przejmowali się nielogiczną konstrukcją opisu lub brakiem uwag praktycznych, a tym samym znacznie ograniczali krąg potencjalnych odbiorców ich książek. Z pewnością więc to takie publikacje, jak autorstwa Martina Zeillera<sup>52</sup> z pierwszej połowy XVII wieku, stanowiły prawnik nowoczesnych popularnych przewodników turystycznych. Pane-

<sup>51</sup> Zob. szerzej A.W. Hinrichsen, *Baedeker's Reisehandbücher 1832–1990. Bibliographie 1832–1944. Verzeichnis 1848–1990. Verlagsgeschichte* [...], Bevern 1991.

<sup>52</sup> M. Zeillerus, *Fidus Achates Qui Peregrinationis atque Itineris sui socium et comitem propria partim experientia doctus* [...], Ulmae 1653, WAN XVII.1.6192; idem, *Itinerarium Germaniae nov-antiquae. Teutsches Reyßbuch durch Hoch und Nider Teutschland auch angränzende umd benachbarte Königreich, Fürstenthumb und Lande als Ungarn, Siebenbürgen, Polen, Schweden, Denmark etc.* [...]. [T. 1], Straßburg 1632; idem, *Itinerarii Germaniae continuatio darin das Reyßbuch* [...]. [T. 2], Straßburg 1640, WAN XVII 43898.

giryki, mowy uczonych i romantyczne podróże tak ogromnej spuścizny, obecnej dzisiaj na półkach księgarń, nie pozostawiły.

#### Wykaz siglów bibliotek:

- ELB W – Biblioteka Elbląska
- POZN TPN – Biblioteka Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk
- POZN U – Biblioteka Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu
- TOR M – Książnica Kopernikańska – Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Toruniu
- WA N – Biblioteka Narodowa w Warszawie
- WR O – Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu